Istnieją doświadczenia, które dzielą życie na „przed” i „po”.

Trzęsienie ziemi jest jednym z nich.

W ciągu kilku sekund to, co wydawało się trwałe i bezpieczne, może przestać takie być. Dom może zamienić się w stertę gruzów. Znana ulica może stać się miejscem nie do poznania. Rodzina może zostać rozdzielona. Człowiek może stracić wszystko: swój dom, dobytek, pracę albo — co najbardziej bolesne — kogoś, kogo kochał.

A kiedy wreszcie ruch ziemi ustaje, rozpoczyna się inny, znacznie głębszy ruch: ruch serca.

Pojawiają się pytania.

Dlaczego Bóg na to pozwolił?

Gdzie był Bóg, kiedy ziemia drżała?

Dlaczego jedni przeżyli, a inni umarli?

Dlaczego wydarzyło się to właśnie tutaj?

Jaki sens może mieć tak wielkie cierpienie?

Dla kogoś, kto przeżył taką katastrofę, nie są to pytania akademickie. Są to pytania, które mogą pojawić się wśród łez, pośród lęku, przed zniszczonym domem albo przy ciele ukochanej osoby.

Kościół nie odpowiada gotowymi formułkami.

Wiara katolicka nie uczy nas zaprzeczania cierpieniu, udawania, że nic się nie stało, ani powierzchownego mówienia: „wszystko dzieje się z jakiegoś powodu”. Nie pozwala nam również twierdzić, że ofiary katastrofy zostały ukarane przez Boga.

Kościół proponuje coś znacznie głębszego: **wejść w tajemnicę cierpienia, mając oczy utkwione w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym.**

Bo kiedy ziemia drży, wszystko może wydawać się rozpadać.

Ale dla chrześcijanina istnieje prawda, która pozostaje:

Chrystus się nie rozpada.

1. Pierwsza rzecz, którą katolik powinien wiedzieć: nie musisz wszystkiego rozumieć

Jedną z pierwszych pokus po tragedii jest natychmiastowe szukanie wyjaśnienia.

Człowiek potrzebuje zrozumieć.

Chcemy wiedzieć, dlaczego to się wydarzyło, dlaczego konkretna osoba zginęła, dlaczego jeden dom przetrwał trzęsienie ziemi, a drugi nie, dlaczego jedna osoba została uratowana, podczas gdy inna pozostała uwięziona pod gruzami.

Nauka może wyjaśnić wiele rzeczy dotyczących zjawiska sejsmicznego: płyty tektoniczne, ruch uskoków, magnitudę, epicentrum, fale sejsmiczne oraz czynniki decydujące o rozmiarze zniszczeń.

Ale istnieje inne pytanie, należące do innego poziomu:

Dlaczego Bóg pozwala, aby istniał świat, w którym mogą wydarzać się takie rzeczy?

Tutaj wiara katolicka ukazuje się jako głęboko realistyczna.

Katechizm wyjaśnia, że kwestia zła jest „tak nagląca, jak nieunikniona, tak bolesna, jak tajemnicza”, i ostrzega, że nie istnieje na nią prosta odpowiedź. Chrześcijańska odpowiedź musi uwzględniać całą treść wiary: dobroć stworzenia, dramat grzechu, odkupieńcze Wcielenie Chrystusa, działanie Ducha Świętego, Kościół, sakramenty oraz powołanie do życia wiecznego.

Oznacza to coś bardzo ważnego dla każdego, kto właśnie doświadczył tragedii:

Możesz mieć wiarę i nadal zadawać pytania.

Możesz płakać i mieć wiarę.

Możesz się bać i mieć wiarę.

Możesz czegoś nie rozumieć i nadal ufać.

Możesz nawet przeżywać chwile duchowego zamętu, nie oznacza to jednak koniecznie, że opuściłeś Boga.

Wiara nie oznacza posiadania natychmiastowego wyjaśnienia każdego wydarzenia.

Wiara oznacza ufność Bogu nawet wtedy, gdy jeszcze nie rozumiemy.

---

2. Czy trzęsienie ziemi jest karą Bożą?

Na to pytanie należy odpowiadać z najwyższą ostrożnością.

W ciągu historii niektórzy ludzie interpretowali określone katastrofy jako Boże kary za konkretne grzechy. Pismo Święte rzeczywiście zawiera wydarzenia, w których Bóg osądza i karze grzech.

Ale to **nie daje nam prawa do automatycznego utożsamiania konkretnej katastrofy z konkretną karą Bożą.**

Sam Chrystus odrzucił uproszczoną interpretację cierpienia.

Kiedy pewni ludzie opowiedzieli Mu o osobach, które doświadczyły nieszczęścia, Jezus zapytał:

> *„Czy myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż wszyscy inni Galilejczycy, że to ucierpieli?”*

I odpowiada: nie.

To nauczanie ma fundamentalne znaczenie.

Nie wolno nam patrzeć na ofiary i wyciągać wniosku, że były gorsze od nas.

Trzęsienie ziemi nie daje nam prawa do osądzania sumień tych, którzy zginęli.

Tym bardziej nie wolno nam mówić rodzinie, która właśnie straciła dziecko:

„Bóg was ukarał”.

To nie jest duszpasterstwo.

To nie jest miłość bliźniego.

To nie jest prawidłowe zastosowanie nauki katolickiej.

Katolik powinien zbliżać się do cierpiącego człowieka tak, jak Chrystus zbliżał się do tych, którzy cierpieli: z miłosierdziem, szacunkiem, obecnością i współczuciem.

---

3. Zło fizyczne i tajemnica Bożej Opatrzności

Wkraczamy tutaj w jeden z wielkich tematów teologii katolickiej.

Istnieje **zło moralne**, które wynika z grzechu i niewłaściwego korzystania z ludzkiej wolności.

Ale istnieje również **zło fizyczne**: choroba, trzęsienia ziemi, powodzie, wypadki, niepełnosprawność, starzenie się i śmierć.

Bóg nie jest autorem grzechu.

A kiedy mówimy o klęsce żywiołowej, nie powinniśmy wyobrażać sobie Boga jako kogoś, kto czerpie przyjemność z powodowania cierpienia.

Co zatem oznacza stwierdzenie, że Bóg jest Opatrznością?

Oznacza to, że Bóg podtrzymuje stworzenie, kieruje nim i prowadzi je ku jego ostatecznemu celowi. Katechizm naucza, że Bóg nie opuszcza swoich stworzeń i że w swojej Opatrzności może dopuścić pewne zło, nie przestając przez to być nieskończenie dobrym.

Pojawia się tutaj zasadnicze rozróżnienie:

Bóg może dopuścić zło, nie chcąc zła jako zła.

I może je dopuścić, ponieważ Jego Opatrzność może wyprowadzić dobro, którego z naszej ograniczonej perspektywy jeszcze nie potrafimy dostrzec.

Święty Augustyn wyraził jedną z podstawowych intuicji teologii chrześcijańskiej poprzez myśl, że Bóg jest tak dobry i potężny, iż może wyprowadzić dobro nawet z tego, na co pozwolił.

Musimy jednak zachować ostrożność.

Stwierdzenie, że Bóg może wyprowadzić dobro ze zła, **nie oznacza, że zło staje się dobrem.**

Śmierć człowieka pozostaje bolesna.

Zniszczenie rodziny pozostaje tragedią.

Utrata domu pozostaje stratą.

Wiara nie nazywa zła dobrem.

Wiara głosi, że **zło nie ma ostatniego słowa.**

---

4. Ostateczna odpowiedź Boga na cierpienie ma twarz: Jezus Chrystus

Jeśli chcemy jako chrześcijanie zrozumieć cierpienie, nie możemy rozpocząć i zakończyć na filozoficznym wyjaśnieniu.

Musimy spojrzeć na Chrystusa.

Ponieważ Bóg nie pozostał daleko od ludzkiego cierpienia.

Słowo stało się Ciałem.

Chrystus znał zmęczenie.

Znał głód.

Znał odrzucenie.

Znał niezrozumienie.

Płakał przy grobie Łazarza.

Doświadczył trwogi w Getsemani.

Był bity.

Był poniżany.

Został przybity do Krzyża.

I umarł.

Dlatego kiedy chrześcijanin staje przed miastem zniszczonym przez trzęsienie ziemi, może spojrzeć na Ukrzyżowanego i powiedzieć:

„Bóg wie, co oznacza cierpienie”.

Nie stoimy przed Bogiem, który obserwuje cierpienie z daleka.

Stoimy przed Bogiem, który wszedł w historię i przyjął naszą ludzką naturę.

Krzyż nie wyjaśnia każdego szczegółu każdej tragedii.

Ale objawia nam coś nieskończenie ważniejszego:

Bóg może być obecny nawet tam, gdzie my widzimy jedynie opuszczenie.

---

5. Krzyż i Zmartwychwstanie: chrześcijanin nie wierzy w tragedię bez końca

Tutaj znajduje się serce naszej nadziei.

Gdyby Chrystus jedynie umarł, chrześcijaństwo byłoby religią godnej podziwu rezygnacji.

Ale Chrystus zmartwychwstał.

Dlatego święty Paweł może napisać:

> ***„Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra”*** *(Rz 8,28).*

Nie oznacza to, że wszystko, co się wydarza, jest dobre.

Oznacza, że **Bóg może doprowadzić nawet to, co bolesne, do ostatecznego dobra.**

Zmartwychwstanie zmienia nasze spojrzenie na śmierć.

Chrześcijanin nie mówi:

„Śmierć nie ma znaczenia”.

Mówi:

„Śmierć nie ma ostatniego słowa”.

Dlatego kiedy ludzie giną w trzęsieniu ziemi, Kościół nie ogranicza się do złożenia kondolencji.

Modli się za ich dusze.

---

6. Katolik powinien modlić się za zmarłych

W społeczeństwie, które często próbuje ukryć rzeczywistość śmierci, katastrofa stawia ją bezpośrednio przed naszymi oczami.

Kościół odpowiada, przypominając prawdę, która nigdy nie może zniknąć:

człowiek został stworzony dla wieczności.

Kiedy człowiek umiera, jego dusza staje przed Bogiem.

Dlatego modlitwa za zmarłych jest uczynkiem miłosierdzia duchowego.

Msza Święta ofiarowana za nich.

Różaniec.

Ojcze nasz.

Zdrowaś Maryjo.

De profundis.

Modlitwy za dusze czyśćcowe.

Prosta modlitwa może duchowo towarzyszyć tym, których nie możemy już fizycznie objąć:

„Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie. A światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju. Amen”.

Nie wiemy, jaki był sąd szczegółowy dotyczący konkretnego człowieka.

Dlatego nie powinniśmy go potępiać.

Ale nie powinniśmy również popadać w przeciwną skrajność i zaprzeczać potrzebie modlitwy za zmarłych.

Miłość trwa poza śmiercią.

---

7. A dla tych, którzy przeżyli: również zraniona dusza potrzebuje troski

Istnieje tutaj wymiar duszpasterski, o którym czasami zapominamy.

Człowiek może fizycznie przeżyć, a mimo to pozostać głęboko zraniony wewnętrznie.

Może bać się ponownie wejść do domu.

Może reagować lękiem na każdy hałas.

Może mieć poczucie winy, że przeżył.

Może zadawać sobie pytanie:

„Dlaczego ja, a nie mój brat?”

Może doświadczać smutku, gniewu, milczenia, a nawet poczucia opuszczenia przez Boga.

Katolik, który towarzyszy takiemu człowiekowi, musi zachować wielką ostrożność.

Nie powinien mówić:

„Nie płacz”.

Powinien pozwolić mu płakać.

Nie powinien mówić:

„Musisz być silny”.

Powinien mu towarzyszyć.

Nie powinien mówić:

„Bóg wie, co robi”, jakby była to formuła mająca szybko zakończyć rozmowę.

Często powinien po prostu usiąść obok niego.

Obecność również jest formą miłości bliźniego.

---

8. Czy chrześcijanin może się bać?

Tak.

I jest to ważne.

Cnota chrześcijańska nie polega na tym, że nigdy nie odczuwamy emocji.

Strach jest naturalną ludzką reakcją na rzeczywiste zagrożenie.

Kwestia moralna nie polega po prostu na tym, że odczuwamy strach, lecz na tym, co robimy z tym strachem.

Możemy przynieść go przed Boga.

Możemy modlić się, kiedy się boimy.

Możemy powiedzieć:

„Panie, boję się. Pomóż mi”.

To również jest modlitwa.

Psalmy są pełne ludzi, którzy w swoim lęku wołają do Boga.

Wiara nie zawsze zaczyna się od słów:

„Jestem spokojny”.

Czasami zaczyna się od słów:

„Panie, już nie daję rady, ale mimo wszystko nadal Ci ufam”.

---

9. Modlitwa człowieka, który stracił ukochaną osobę

Istnieją cierpienia, których żadna teologiczna odpowiedź nie jest w stanie natychmiast usunąć.

Kiedy ktoś traci ojca, matkę, dziecko, męża, żonę czy przyjaciela, nie potrzebuje przede wszystkim wykładu.

Potrzebuje towarzyszenia.

Teologia powinna służyć człowiekowi.

I tutaj musimy przypomnieć sobie słowa Ewangelii:

> ***„Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni”*** *(Mt 5,4).*

Jezus nie mówi, że ci, którzy płaczą, popełniają błąd.

Obiecuje pocieszenie.

Dlatego jeśli straciłeś kogoś w katastrofie, możesz płakać przed Bogiem.

Możesz rozmawiać z Nim o tej osobie.

Możesz dziękować Mu za to, że pozwolił ci ją poznać.

Możesz modlić się za jej duszę.

Możesz prosić o pomoc w zaakceptowaniu jej nieobecności.

I możesz mieć nadzieję, że spotkasz ją ponownie u Boga.

Chrześcijańska nadzieja nie polega na udawaniu, że rozłąka nie boli.

Polega na wierze, że **rozłąka nie musi być ostateczna.**

---

10. Katolik musi działać: miłość nie może pozostać jedynie słowami

Autentyczna wiara zawsze prowadzi do miłości bliźniego.

Po trzęsieniu ziemi nie wystarczy napisać:

„Moje modlitwy”.

Jeżeli możemy zrobić więcej, powinniśmy to zrobić.

Ofiarować pomoc.

Dzielić się żywnością.

Zapewnić schronienie.

Pomagać w odbudowie.

Pomagać osobom starszym.

Pomagać dzieciom.

Współpracować ze specjalistami.

Oddać krew, kiedy jest to potrzebne i bezpiecznie możliwe.

Udzielić pomocy finansowej poszkodowanym rodzinom.

Uczestniczyć w inicjatywach parafialnych.

Kościół zawsze rozumiał, że uczynki miłosierdzia są istotną częścią życia chrześcijańskiego.

Katolik nie powinien patrzeć na cierpienie z daleka, jeśli rzeczywiście posiada możliwość jego złagodzenia.

Ręce chrześcijanina powinny stać się rękami Chrystusa.

---

11. Parafia powinna być domem pośród katastrofy

W tragedii parafia może odegrać niezwykłą rolę.

Może być miejscem modlitwy.

Może zapewnić schronienie.

Może organizować pomoc materialną.

Może gromadzić wolontariuszy.

Może towarzyszyć rodzinom.

Może sprawować Mszę Świętą za zmarłych.

Może udzielać sakramentów.

Może udostępnić kapłanów do słuchania spowiedzi.

Może duchowo towarzyszyć tym, których ogarnia przerażenie.

A przede wszystkim może przypominać prawdę:

Kościół nie opuszcza swoich dzieci, kiedy nadchodzi nieszczęście.

Duszpasterstwo musi obejmować całego człowieka:

ciało i duszę.

Nie byłoby chrześcijańskie troszczyć się wyłącznie o potrzeby materialne i zapominać o duszy.

Ale równie niechrześcijańskie byłoby mówienie wyłącznie o duszy i ignorowanie człowieka, który potrzebuje wody, jedzenia, leków czy schronienia.

Chrystus karmił, uzdrawiał, pocieszał i przebaczał.

Kościół zawsze musi uczyć się od swojego Pana.

---

12. Roztropność również jest cnotą chrześcijańską

W obliczu katastrofy musimy odrzucić jeszcze jedno fałszywe przekonanie:

„Jeśli mam wiarę, Bóg mnie ochroni”.

Zaufanie Bogu nie oznacza lekceważenia zasad bezpieczeństwa.

Jeżeli istnieje zagrożenie zawaleniem, należy się oddalić.

Jeżeli władze nakazują ewakuację, należy się ewakuować.

Jeżeli specjaliści zalecają określone działania, powinniśmy ich słuchać.

Budować budynki odporne na trzęsienia ziemi.

Przygotować plecaki ratunkowe.

Znać drogi ewakuacyjne.

Wspierać władze.

Stosować się do instrukcji służb ratunkowych.

Wszystko to jest zgodne z wiarą.

Tak, należy to wręcz do cnoty roztropności.

Wiara nie zastępuje odpowiedzialności.

Łaska nie niszczy natury.

Ona ją udoskonala.

---

13. Musimy również zwracać uwagę na nasze zachowanie w mediach społecznościowych

Żyjemy w nowej rzeczywistości.

Podczas katastrofy media społecznościowe mogą stać się niezwykłym narzędziem do odnajdywania ludzi, proszenia o pomoc i przekazywania informacji.

Ale mogą również stać się fabryką strachu.

Plotki.

Fałszywe nagrania.

Niesprawdzone informacje.

Wymyślone liczby.

Proroctwa apokaliptyczne.

Wiadomości, które natychmiast przypisują trzęsienie ziemi określonym grzechom.

Katolik powinien praktykować roztropność również w Internecie.

Nie wszystko, co wywołuje emocje, powinno być przekazywane dalej.

Zanim coś opublikujemy, powinniśmy zapytać:

Czy to jest prawda?

Czy jest to konieczne?

Czy może komuś zaszkodzić?

Czy szanuje godność ofiar?

Czy naprawdę pomagam, czy tylko szukam uwagi?

Pośród tragedii miłość bliźniego oznacza również umiejętność zachowania milczenia, kiedy jest ono potrzebne.

---

14. Trzęsienie ziemi jako wezwanie do nawrócenia

Istnieje wymiar duchowy, którego nie możemy ignorować.

Trzęsienie ziemi może w dramatyczny sposób przypomnieć nam, że nasze ziemskie zabezpieczenia są kruche.

Jezus posłużył się obrazem domu zbudowanego na skale.

Możemy mieć pieniądze.

Dom.

Pracę.

Prestiż.

Plany.

Projekty.

Ale wszystko to może zniknąć.

Wtedy pojawia się zasadnicze pytanie:

Na czym zbudowałem swoje życie?

Ponieważ wcześniej czy później dla każdego nadejdzie ostateczne „trzęsienie ziemi”: nasza własna śmierć.

I nie wiemy, kiedy.

Dlatego katastrofa może stać się również wezwaniem do uporządkowania naszego życia.

Ponownie przystąpić do spowiedzi.

Pojednać się z kimś.

Porzucić grzech.

Wrócić do Mszy Świętej.

Ponownie rozpocząć modlitwę.

Codziennie odmawiać Różaniec.

Powierzyć naszą rodzinę opiece Najświętszej Maryi Panny.

Ponownie nauczyć się żyć dla Boga.

Nie dlatego, że uważamy, iż trzęsienie ziemi zostało koniecznie zesłane jako kara.

Ale dlatego, że **każde wydarzenie przypominające nam o kruchości życia może pomóc nam odzyskać perspektywę wieczności.**

---

15. „Choć ziemia zadrży, nie będę się bał”

Psalm głosi:

> ***„Bóg jest dla nas ucieczką i mocą, najpewniejszą pomocą w utrapieniach. Przeto się nie lękamy, choćby waliła się ziemia”*** *(Ps 46,2-3).*

Słowa te nabierają niezwykłej mocy po trzęsieniu ziemi.

Nie oznaczają, że chrześcijanin nigdy nie będzie odczuwał strachu.

Oznaczają, że strach nie musi koniecznie przerodzić się w rozpacz.

Ziemia może drżeć.

Nasze ciało może drżeć.

Nasz dom może drżeć.

Nasze serce może drżeć.

Ale Bóg pozostaje Bogiem.

---

16. A kiedy trzęsienie ziemi się kończy, rozpoczyna się kolejny etap

Istnieje naturalna tendencja, aby myśleć, że tragedia kończy się, kiedy ustaną wstrząsy wtórne.

Ale dla wielu ludzi właśnie wtedy rozpoczyna się kolejna walka.

Odbudowa.

Znalezienie miejsca do zamieszkania.

Powrót do pracy.

Pogrzebanie zmarłych.

Opieka nad rannymi.

Przezwyciężenie lęku.

Ponowne zasypianie.

Ponowne wejście do domu.

Ponowne świętowanie.

Ponowne modlenie się.

I właśnie tutaj Kościół powinien pozostać.

Nie tylko przez pierwsze godziny.

Nie tylko wtedy, gdy obecne są kamery.

Nie tylko tak długo, jak długo tragedia jest obecna w wiadomościach.

Chrześcijańska miłość musi mieć pamięć.

Towarzyszenie duszpasterskie może trwać miesiące i lata.

Ponieważ niektóre rany potrzebują bardzo dużo czasu, aby się zagoić.

---

17. Szczególne słowo do tych, którzy cierpieli

Jeśli przeżyłeś trzęsienie ziemi i straciłeś dom, dobytek albo ukochaną osobę, być może teraz nie masz odpowiedzi.

Nie musisz mieć wszystkich odpowiedzi.

Jeśli jesteś zły na Boga, rozmawiaj z Nim.

Jeśli się boisz, rozmawiaj z Nim.

Jeśli płaczesz, płacz przed Nim.

Jeśli nie potrafisz się modlić, powiedz po prostu:

„Panie, oto jestem”.

To również może być już modlitwa.

Nie myśl, że Bóg cię opuścił dlatego, że nie rozumiesz, co się wydarzyło.

Nie myl milczenia Boga z Jego nieobecnością.

Sam Chrystus na Krzyżu wypowiedział słowa opuszczenia, a jednak właśnie tam dokonywał najwyższego dzieła naszego Odkupienia.

Twoje cierpienie nie oznacza, że Bóg przestał cię kochać.

I nawet jeśli teraz nie możesz zrozumieć, dlaczego to się wydarzyło, możesz prosić o łaskę przejścia przez tę próbę w Jego obecności.

Kiedy wszystko się rozpada, Chrystus pozostaje

Trzęsienie ziemi może zniszczyć budynki.

Może zniszczyć drogi.

Może rozdzielić rodziny.

Może zranić całe miasta.

Ale nie może zniszczyć godności człowieka.

Nie może zniszczyć miłości.

Nie może zniszczyć modlitwy.

Nie może zniszczyć miłości bliźniego.

A dla tego, kto żyje w Chrystusie, nie może zniszczyć nadziei.

Wiara katolicka nie obiecuje, że nigdy nie będziemy cierpieć.

Obiecuje coś nieskończenie większego:

że nasze cierpienie może zostać zjednoczone z cierpieniem Chrystusa i że śmierć nie będzie miała ostatniego słowa.

Dlatego chrześcijanin może płakać i mieć nadzieję.

Może cierpieć i kochać.

Może się bać i ufać.

Może uklęknąć pośród gruzów i nadal się modlić.

Może patrzeć na uszkodzony kościół i pamiętać, że Bóg nie jest zamknięty w jego murach.

Może stracić dom i na nowo odkryć, gdzie znajduje się jego prawdziwe mieszkanie.

Może stracić swoje dobra i ponownie zrozumieć, że istnieje skarb, którego nikt nie może mu odebrać.

Może nawet stanąć wobec śmierci i przypomnieć sobie słowa świętego Pawła:

> ***„Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz?”*** *(Rz 8,35).*

Odpowiedź Apostoła jest jasna: nic nie może oddzielić nas od miłości Boga objawionej w Jezusie Chrystusie.

Dlatego kiedy ziemia ponownie zadrży — i kiedy nasze własne zabezpieczenia znów zostaną wstrząśnięte — musimy pamiętać, gdzie znajduje się nasza prawdziwa skała.

Nie jest nią nasz majątek.

Nie jest nią nasza własna siła.

Nie jest nią nasza zdolność do kontrolowania wszystkiego.

Jest nią Chrystus.

I wychodząc z tej pewności, katolik powinien spojrzeć na cierpiącego człowieka i zbliżyć się do niego.

Powinien się modlić.

Powinien pomagać.

Powinien pocieszać.

Powinien ofiarować Mszę Świętą za zmarłych.

Powinien korzystać z sakramentów.

Powinien troszczyć się o żyjących.

Powinien pamiętać o zmarłych.

Powinien odbudowywać.

Powinien mieć nadzieję.

I w końcu powinien złożyć wszystko w ręce Boga.

Być może nie możemy zrozumieć, dlaczego ziemia zadrżała.

Ale wiemy, kto pozostaje, kiedy wszystko zostaje wstrząśnięte:

Jezus Chrystus, nasza Skała, nasz Odkupiciel i nasza nadzieja.

> ***„Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki”*** *(Hbr 13,8).*

Kiedy wszystko inne się porusza, **On pozostaje.**

Modlitwa za ofiary trzęsienia ziemi

Panie, nasz Boże, Ojcze miłosierdzia,

składamy przed Tobą wszystkich ludzi, którzy ucierpieli z powodu tej straszliwej katastrofy.

Przyjmij do swojego Królestwa tych, którzy umarli, i obdarz ich wiecznym odpoczynkiem.

Pociesz tych, którzy opłakują utratę swoich bliskich.

Umocnij tych, którzy zostali ranni.

Chroń tych, którzy wciąż poszukują swoich bliskich.

Umocnij ekipy ratunkowe, lekarzy, pielęgniarki, strażaków, policjantów, kapłanów, wolontariuszy i wszystkich, którzy pracują, aby ulżyć cierpieniu.

Daj swojemu ludowi hojność w dzieleniu się, siłę w służbie i cierpliwość w odbudowie.

Tym, którzy stracili swoje domy, daj nadzieję.

Tym, którzy stracili swoje dobra, daj ufność.

Tym, którzy stracili ukochaną osobę, daj pocieszenie swojej obecności.

A tym, którzy czują się opuszczeni, pokaż, że nigdy nie opuszczasz swoich dzieci.

Święta Maryjo, Matko Bolesna, Ty, która pozostałaś pod Krzyżem swojego Syna, pozostań również przy wszystkich, którzy dzisiaj płaczą.

Naucz nas pozostawać przy tych, którzy cierpią.

Naucz nas nie szukać łatwych wyjaśnień.

Naucz nas ufać, kiedy nie rozumiemy.

Naucz nas przemieniać cierpienie w modlitwę, a modlitwę w miłość bliźniego.

A kiedy nadejdzie nasza godzina, udziel nam łaski umrzeć w Twojej łasce i osiągnąć życie wieczne.

Przez Chrystusa, Pana naszego.

Amen.